

Robespierre bez maski

4 stycznia 2016

W grudniu 2013 r. rozeszła się wieść, że na podstawie pośmiertnego odlewu zrekonstruowano „prawdziwą twarz” Maximiliena de Robespierre. Historycy wyrażają liczne wątpliwości, dziwi ich bowiem, że odtworzone oblicze tak mało przypomina portrety z epoki. Tak czy siak media rzuciły się na ten nową twarz, albowiem – prawdziwa czy nie, bardzo pasuje do powszechnego wyobrażenia o Robespierre. Kwadratowa szczęka, niskie czoło, nieruchome spojrzenie – podejrzana morda rzeźnika z la Villette, na dodatek syfilityka. Czyli wszystko jasne – oto głowa ścinacza głów!

Kilka miesięcy później mieliśmy do czynienia z kolejnym wydarzeniem obrzydającym Nieprzekupnego. W internecie pojawił się zwiastun gry komputerowej Assassin's Creed Unity, której akcja rozgrywa się w rewolucyjnym Paryżu. Spośród całej masy postaci rodem z horroru na pierwszy plan wybija się plujący jadem trybun. To oczywiście Robespierre. Posępny głos z offu wyjaśnia, że człowiek ten „pragnął kontrolować cały kraj. Udawał, że reprezentuje lud walczący z monarchią, lecz sam jeden bardziej był niebezpieczny niż jakikolwiek król”. Po scenach podrzynania gardeł następują sceny rozstrzeliwania, po ścinaniu głów topienie. Krótko mówiąc „rządy Robespierre'a” to lista rzezi, które sprawiły, że „całe ulice spływały krwią”.

Te dwa przypadki to bynajmniej nie wszystko. Pewne wysokonakładowe pismo opisało Nieprzekupnego jako „legalistę-psychopatę” i „gilotynowego szaleńca” (Historia, wrzesień 2011 r.). Innym razem wyprodukowany przez France 3 film dokumentalny (emitowany 3 i 7 marca 2012 r.) przedstawiał go jak „kata Wandei”. Aktor Lorànt Deutsch, który postanowił przebrnąć się na popularyzatora historii z niskiej półki, w swoim bestsellerze zatytułowanym Métronome (Lafont, 2009), pokazuje Robespierre'a beczeszczącego groby. Eseista Michel Onfray dziwnie zafascynowany postacią Charlotte Corday, na

swojej stronie internetowej atakuje „plemię” zwolenników Robespierre’a. Gwiazda hiszpańskiego dziennikarstwa Pedro J. Ramirez wielką cegłę poświęcił zamachowi na demokrację, jakiego dokonał Robespierre [1]. Z kolei socjolog Michel Wieviorka nie waha się porównywać Państwa Islamskiego do Francji Robespierre’a [2]. Jeśli zaś chodzi o Franza-Oliviera Giesberta, to regularnie wyraża swój lęk przed powrotem Nieprzekupnego, w którym widzi wcielenie „społecznego resentymentu”, a nawet „prekursora lepenizmu”. Innym jeszcze nie wystarcza oczernianie pamięci Robespierre’a – chcą ją wymazać. Burmistrzowie Marsylii i Belfort postanowili odebrać jego imię noszącym je placom. Robespierre’a odsądza się od czci i wiary, obrzuca kalumniami, skazuje na damnatio memoriae.

GILOTYNA O SIEDMIU OSTRZACH

I prawdę mówiąc, w tej demonologii dla tłumów nie znajdujemy nic nowego. Historycy Marc Bélissa i Yannick Bosc [3] pokazują, że czarna legenda zaczęła się jeszcze za życia Robespierre’a. Gdy poseł z Arrasu zaczynał swoją karierę, gazety celowały w pluciu na niego i szydzeniu z jego uporu w „przemawianiu w sprawie biedoty”. Zawsze przebiegły Mirabeau szydził z młodego mówcy, że „zawsze wierzy w to, co mówi”. Później pognębili go żyrondyści. Roland, minister spraw wewnętrznych, wspierał wroga Robespierrowi prasę, zaś deputowany Jean-Baptiste Louvet oskarżał go o zapędy dyktatorskie.

Koniec Robespierre’a, który nastąpił 9 thermidora (27 lipca 1794 r.) nie wystarczył jego wrogom. Thermidorianie i kontrrewolucjoniści chcieli zemsty. Pojawiły się pamflety, a wkrótce także oficjalny raport, przypisujące zgilotynowanemu deputowanemu zupełnie absurdalne projekty, takie jak spisek w celu wprowadzenia teokracji. Mówiło się też o planie stworzenia „gilotyny o siedmiu ostrzach”, która pozwoliłaby przyspieszyć „narodobójstwo”, gigantycznej maszyny pozwalającej odprowadzić krew ofiar poza granice Paryża,

„garbarni ludzkiej skóry”, przygotowującej buty dla sankiulotów. Bez końca dywagowano nad dzieciństwem, zwyczajami i psychiką przywódcy „górali”.

Tak więc Robespierre’a uznano za diabła wcielonego i przez kolejne dziesięciolecia przypisywano mu wszystko i jeszcze więcej. Błady, zbyt błady, by być uczciwym, żywił się ludzką krwią. Prowincjonalny adwokacina, przeciętniak – lecz także geniusz zła, straszliwszy od Nerona. Dla jednych śmiertelnie nieprzejednany, dla innych – hipokryta i sprzedawczyk. Raz opisywany jako czysty duch, abstynent, męska dziewica; innym razem jako sama rozpusta. Mętny mówca czy porywający trybun? Kandydat na biskupa czy niszczyciel religii? Maniak porządku czy siewca anarchii? Wszystko jedno, jak opisuje się postać Robespierre’a, ważne, by budził odrazę.

Zbiorowa wyobraźnia mnożyła kalumnie, a te żywiły z czasem coraz bogatszą literaturę. Mniej lub bardziej wyraźne echa tego odnajdziemy u wielu romantyków: u mieszczańskich historyków lat 30 XIX w., którzy nie mogą wybaczyć Robespierre’owi jego radykalizmu, u Micheleta – wspaniałego pisarza, lecz historyka czasem powierzchownego, u Alphonse’a Aularda, pioniera badań dotyczących rewolucji na Sorbonie, który miał go za świętoszka i wołał grubiański wigor Dantona.

CHŁOPIEC DO BICIA DLA SKRUSZONYCH KOMUNISTÓW

Zdawałoby się, że XX-wieczne, mniej literackie badania przebiegu rewolucji, pozwoliły ostatecznie rozprawić się z tymi banałami. Jednak w latach 60. XX w. François Furet przywrócił je do życia, nadając im jedynie bardziej elegancką formę. Skruszony komunista stał się wpływowym liberalnym eseistą i zaatakował to, co nazwał „rewolucyjnym katechizmem”, proponując nowe odczytanie rewolucji: najpierw mamy roku 1789 i dobrą rewolucję oświeconych elit, a potem rok 1793 i brutalne wtargnięcie mas do polityki. Zgodnie z tą nową narracją Robespierre staje się symbolem tej rewolucji, która, w pewnym momencie zbłądziła, zagubiła się. Furet przedstawia

go jako „manipulatora”, umiejącego kierować „opinią ludu” oraz tą straszliwą „maszyną” polityczną, jaką stanowił klub jakobinów. Widzimy też, jak z za politycznej sprawności wyziera patologia – Robespierre Fureta ma obsesję spisku, skłonność do lekceważenia demokracji i popadania w utopie. Oczywiście to wszystko w nieunikniony sposób wiedzie do Terroru i totalitaryzmu. Na portret ten składa się wiele myśli i obrazów wziętych z różnych tradycji antyrobepierrizmu. Jednak tak subtelny pisarz, jak Furet potrafił nadać tej mieszance pozór świeżości.

Jego interpretacja, pełna ukrytych politycznych założeń, znalazła pozytywny oddźwięk w kontekście lat 70. i 80., w czasach antytalitarnej mobilizacji i konwersji francuskich socjalistów na liberalizm. W kinie jej ilustracją będzie Danton Andrzeja Wajdy (1983), w przyciężkawy sposób budujący analogię między Paryżem Konwentu a Polską Jaruzelskiego i wykorzystujący postać Robespierre’a do ukazania logiki stalinizmu. Wizja Fureta obowiązywała podczas dwuznacznych obchodów dwusetnej rocznicy rewolucji i utrwalana przez mniej twórczych historyków mocno się w opinii publicznej zakorzeniła.

KTO STWORZYŁ TEORIĘ PODZIAŁU WŁADZY?

Nie wystarczyło to jednak, by całkowicie wyrugować zainteresowanie Robespierrem. Badania wciąż trwały. Założone w 1908 r. przez historyka Alberta Mathieza Société des Etudes Robespierriistes (SER) pilotuje publikację Dzieł zebranych, które wkrótce osiągną 12 tomów. Zresztą nawet poza środowiskiem naukowców Robespierre pozostaje żywą postacią. Inicjatywa SER-u z maja 2011 r. wykupienia rękopisów Nieprzekupnego wystawionych przez dom aukcyjny Sotheby’s spotkała się z dużym oddźwiękiem, znalazło się ponad tysiąc subskrybentów. Poświęcone rewolucji internetowe wykłady Henri’ego Guillemina, historyka-nonkonformisty i wielkiego obrońcy Robespierre’a cieszyły się sporą popularnością. Podobne tendencje widzimy w księgarniach. Nieduża, lecz pełna

wigoru obrona Nieprzekupnego zatytułowana Robespierre, reviens! [4] sprzedała się w nakładzie 3 tys. egzemplarzy i wciąż się sprzedaje. Zbiorowe dzieło Robespierre, Portraits croisés [5] zostało wznowione – ku zdziwieniu samych autorów. Nie wiadomo, czy to przypadek, czy znak czasów, ale wydawcy wznawiają również klasyczne publikacje związane z Robespierrem, np. książkę Philippe’a Buonarrotiego o Sprzysiężeniu Równych [6] czy wspaniałą socjalistyczną historię rewolucji francuskiej Jeana Jaurès’a [7].

Poza tym czytelnicy od niedawna dysponują nową naukową biografią Robespierre’a pióra profesora Hervé Leuwersa [8]. Postać, którą ta książka nam ukazuje dość odległa jest od wściekłego dyktatora z legendy. Robespierre karierowicz? Zawsze z oporami przyjmował oferowane mu stanowiska, a jako deputowany Konstytuanty postanowił nie wchodzić do Legislatywy – zachęcając kolegów, by go naśladowali – „robiąc miejsce dla świeżych, energicznych następców”. Wróg rodzaju ludzkiego? Opowiadał się za pełnią praw obywatelskich dla Żydów i przeciwko kolonializmowi. Tyran? Bardzo wcześnie i zupełnie w tym osamotniony bronił idei powszechnego prawa do głosowania, walczył o prawo do petycji i o wolność prasy, bronił obywateli przed służbami mundurowymi i mężami opatrznosciowymi. Wielbiciel totalitarnego centralizmu? Stworzył teorię podziału władz, potępiał „dawną manię rządów do rządzenia wszystkim”. Krwawy fanatyk? Długo domagał się zniesienia kary śmierci i złagodzenia kar w ogóle. Ostro uderzając we wrogów rewolucji wzywał jednak do tego, by nie „mnożyć winnych”, by darować winy „tym, którzy tylko zbłądzili” i „oszczędzać krew”. I choć faktycznie, gdy rewolucja była zagrożona, przyłączył się do polityki Terroru, to nie on jeden za nią odpowiadał, ani też nie był jej najbardziej zażartym wyznawcą.

WIDMO LUDU WKRACZAJĄCEGO NA SCENĘ

Skąd więc bierze się ta zapiekła niechęć do Robespierre’a? Ano stąd zapewne, że za jego nazwiskiem i jego działaniami znajdujemy parę niezmiennych, a niewygodnych zasad. Filozof

Georges Labica [9] przypomina, że Nieprzekupny zawsze przemawiał w imieniu ludu, nigdy nie chciał przyznać posiadaczom jakiegokolwiek pierwszeństwa. Bardzo się obawiał, że obaloną przez rewolucję starą „arystokrację feudalną” zastąpi „arystokracja pieniądza”. Wszystkie jego działania były kierowane tym podstawowym odruchem. Jeśli chodzi o ustrój polityczny, zdecydowanie opowiadał się przeciwko jakimukolwiek cenzusowi i bronił całościowej koncepcji suwerenności ludu. W dziedzinie społecznej chciał ograniczenia praw własności i wolności handlu, jako często sprzecznych z naturalnym prawem ludzi do życia. Broniąc w ten sposób „sprawy ludu” stał się symbolem Rewolucji w jej najwyższej, radykalnej i ludowej fazie. Jego imię kojarzy się z momentem powszechnego upolitycznienia, wejścia ludu na scenę, momentem, którego widmo późniejsze rządy za wszelką cenę będą chciały odpędzić. Przywoływać Robespierre’a znaczy przypominać, że rewolucja się nie skończyła, znaczy powrócić do programu wypracowanego w czasie dyskusji nad Konstytucją 1793 r.: stworzenia prawdziwej, demokratycznej i społecznej republiki.

Dlatego właśnie – na co wskazuje historyk Jean-Numa Ducange [10] – postać Robespierre’a patronowała walkom politycznym XIX i pierwszej połowy XX w. Po Thermidorze Gracchus Babeuf stwierdził, że aby ożywić demokrację trzeba docenić Robespierre’a. Albert Laponneraye, powstaniec Rewolucji Lipcowej, starał się zrehabilitować tego, którego nazywał „człowiekiem zasad”. Louis Blanc, rewolucjonista z 1848 r., w swojej wielkiej Historii Rewolucji złożył mu hołd. Dwa pokolenia później wielki Jaurès pisał prosto z mostu: „Dziś, w 93 roku, w czerwcowym słońcu (...) jestem z Robespierrem, u jego boku zasiadę wśród jakobinów. Tak, jestem z nim, albowiem w tej chwili to w nim jest cała moc rewolucji”.

ODKRYĆ DLACZEGO LUD UMIERA Z GŁODU

Robespierre powtarzał, że nie ma demokracji ani wolności bez równości. Polityka nie była dla niego drogą kariery, był przeciwnikiem kumulacji urzędów, domagał się zwiększenia

kontroli posłów. Uważał, że prawo własności nigdy nie może być ważniejsze niż prawo człowieka do utrzymania się przy życiu, a prywatne korzyści nie mogą wygrywać z interesem publicznym. Tych, którzy na ludowe bunty chcieli odpowiadać wprowadzeniem stanu wyjątkowego, przekonywał, że należy znaleźć korzenie zła, „odkryć, dlaczego lud umiera z głodu”. Żyrondystom palącym się do wojny z władcami Europy przypominał, że „uzbrojeni misjonarze” nie przyniosą nikomu wolności.

Nie chodzi oczywiście – jak już sto lat temu uświadamiał Mathiez – o to, żeby zrobić z Robespierre’a idola, czcić go i we wszystkim zawsze się z nim zgadzać. Trudno jednak nie przyznać, że wciąż ma coś nam do powiedzenia.

Autorstwo: Maxime Carvin

Tłumaczenie: Anastazja Dwulit

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPISY

[1] Pedro J. Ramirez, „Le Coup d’Etat”, Vendémiaire, Paryż 2014.

[2] Ouest-France, 10.06.2015.

[3] M. Belissa, Y. Bosc, „Robespierre. La Fabrication d’un mythe”, Ellipses, Paryż 2013.

[4] Alexis Corbière, Laurent Maffeis, „Robespierre, reviens!”, Bruno Leprince, Paryż 2012.

[5] Michel Biard, Philippe Bourdin (red.), „Robespierre. Portraits croisés”, Armand Colin, Paryż 2012.

[6] Philippe Buonarroti, „Conspiration pour l’Egalité, dite de Babeuf”, La Ville brûle, Montreuil 2014.

[7] Jean Jaurès, „Histoire socialiste de la Révolution française”, Editions sociales, Paryż 2014-2015.

[8] Hervé Leuwers, „Robespierre”, Fayard, Paryż 2014.

[9] Georges Labica, „Robespierre. Une politique de la philosophie”, La Fabrique 2013 (1990). Patrz także: Florence Gauthier, „Triomphe et mort de la Révolution des droits de l’homme et du citoyen”, Syllepse, Paryż 2014.

[10] Jean-Numa Ducange, „La Révolution française et l’histoire du monde”, Armand Colin, Paryż 2014.